



Władysław Panas

## ***„...miejsce mojego urodzenia będą zwiedzali”***

**Szkic topograficzny na urodziny Józefa Czechowicza**

*„że pod kwiatami nie ma dna  
to wiemy wiemy”*

J. Czechowicz: *Modlitwa Żałobna*

Pewnego razu powiedział do kuzynki: „Zapewniam cię, że jeszcze kiedyś miejsce mojego urodzenia będą zwiedzali.” Otóż - nie, nie będą. Nie ma co i nie ma jak. Niestety, wypełnienie tej przepowiedni poety, jeśli rozumieć ją dosłownie, nie jest dzisiaj możliwe. Owszem, od kilkudziesięciu lat przychodzą na ten teren liczne tłumy, lecz przecież nie w charakterze pielgrzymów owładniętych pragnieniem dotknięcia stopą miejsca narodzin jednego z największych poetów polskich. Wprost przeciwnie: tylko bardzo nieliczni ludzie w ogóle kojarzą ów fragment miasta z Czechowiczem. Prawdę mówiąc, nawet nie ma gdzie tu umocować tablicy pamiątkowej i nie ma gdzie położyć urodzinowej róży.

Gdyby jednak znalazł się ktoś wyjątkowo uparty i zarazem odpowiednio przedsiębiorczy, mógłby przybliżyć się nieco do tego punktu w przestrzeni, gdzie przyszedł na świat poeta, ale na odległość nie bliższą niż jakieś trzy metry. Po prostu - bliżej już się nie da podejść. Te trzy metry są dla nas tak samo nie do pokonania, jak owe słynne trzy minuty, jakie dzielą uczonych od uchwycenia absolutnego początku wszechświata. Coś w tym jest... Czyżby akurat w tej sprawie pomylił się ten, który dokładnie przewidział prawie wszystko: zarówno okoliczności własnej śmierci („bombą trafiony”), jak i swój poetycki los pośmiertny („i tak kiedyś zaleje sława ciemnym złotem grób”)?

### **Miejsce, którego nie ma**

Lecz wielcy poeci nigdy się nie mylą. On - również. Bo od czego jest wyobraźnia, jeśli nie od zwiedzania przestrzeni, które są niedostępne w realnej rzeczywistości? Jej odrobina wystarczy nam, żeby rozpocząć wirtualną wizję lokalną. Więc zamiast róży, której nie mam gdzie położyć, układam skromny szkic o miejscu, w którym chciałbym ją położyć.

Swój poetycki autoportret zaczął od ważnego dla siebie - i dla nas - oświadczenia: „stanąłem na ziemi w Lublinie”.

Wydarzyło się to 15 marca 1903 r. o godz. 9.30 w suterenie oficyny przy ul. Kapucyńskiej 3. Cała zapisana pod tym adresem nieruchomości stanowiła własność warszawskiego Banku Handlowego i ów podziemny lokal został przydzielony ojcu poety jako mieszkanie służbowe, ponieważ pracował w tejże instytucji na stanowisku woźnego. Wiemy zatem, gdzie urodził się Czechowicz, ale ta nasza wiedza jest zupełnie abstrakcyjna albowiem tego miejsca nie ma już w Lublinie od dawna. Zagłada nastąpiła 9 września 1939: podczas tego samego bombardowania zginął zarówno poeta, jak i dom, w którym stanął na ziemi. Jakby działały tu jakieś demoniczne siły, które sprzysięgły się, aby zabić artystę i równocześnie zetrzeć z powierzchni ziemi wszelki po nim ślad! Dalsza historia Kapucyńskiej 3 - to kontynuacja owego demonicznego procederu, gdyż powojenni budowniczowie w pewnym sensie domknęli dzieło wojennych burzycieli. Dwa posunięcia miały pod tym względem decydujące znaczenie: zmiana nazwy ulicy i wybudowanie w miejsce zniszczonych kamienic dużego domu towarowego (obecna Galeria Centrum), który swym masywnym cielskiem przykrył nie tylko teren po byłej Kapucyńskiej 3, lecz również sporą część sąsiednich nieruchomości. I w taki oto sposób ostatecznie unicestwiono nawet tę pustą przestrzeń, jaka pozostała po domu, w którym urodził się Czechowicz.

A można było ją zachować, chociażby w formie niewielkiego placu, bo miejsca pod budowę nie brakowało! Wystarczyło jedynie przesunąć budowlę do Krakowskiego Przedmieścia. Tam, gdzie Czechowicza doścignęła śmierć, postawiono pomnik i najwidoczniej uważano, że gestem tym miasto już w dostatecznym stopniu wywiązało się z obowiązku upamiętniania swego największego artysty. „Cóż po poecie w czasie marnym?” - pytał niegdyś inny poeta i jest to dobry komentarz także dla naszej tutejszej historii. Na szczęście mamy jego poezję, której nie da się zepchnąć w cień. Napisał: „wiersze o mnie walczą”. Skutecznie.

### **Na planach dwie sutereny**

Jak teraz w tej przestrzeni spustoszonej, aczkolwiek zabudowanej kompletnie, ustalić, gdzie mogła znajdować się Czechowiczowska suterena?

Musimy się tym zająć nie tylko z powodów czysto erudycyjnych. Jeśli bowiem nasze zadanie wykonamy rzetelnie, z maksymalną na jaką nas tylko stać precyzją, będzie to również swoisty akt ekspiacji za różne uchybienia, jakich dopuściliśmy się wobec poety. Wszak pamiętamy lekcję Simone Weil, która zwróciła nam uwagę na pokrewieństwo, jakie łączy porządne studia i modlitwę. Trzeba wreszcie wziąć do ręki stare i nowe plany, rozmaite dokumenty i relacje, trzeba przyjrzeć się im i przeczytać - to powinno nas doprowadzić do owej mitycznej sutereny.

Wykonuję wszystkie te czynności bardzo dokładnie i stwierdzam, iż rzecz nie przedstawia się tak prosto, jak mi się na początku wydawało. Okazuje się, że w materiałach tych nie ma żadnej ścisłej lokalizacji podziemnego mieszkania Czechowiczów. Pod oficyną były dwie sutereny, ale

w której z nich urodził się poeta? Nie wiem. Zatem moja pilność nie doczekała się nagrody? Rozpacz. I kiedy zaczynam już prawie nienawidzić jego przyjaciół za brak pedanterii, bo w swoich wspomnieniach opisali tę piwniczną izbę, lecz nie zlokalizowali jej precyzyjnie, z pomocą przychodzi mi w końcu sam poeta. Po śmierci matki (25 kwietnia 1936) Czechowicz spisał na kilku kartkach garść podstawowych faktów dotyczących rodziny. Tu właśnie odnajduję jakiś konkretniejszy trop.

### **W większej czy mniejszej**

Czytałem te notatki wielokrotnie, ale dopiero niedawno zauważyłem, że następujący zapis może mnie do czegoś doprowadzić: „Urodził się w suterenie, w tej samej, w której zmarła jego matka (...)”. Tak pisze o sobie Czechowicz i jest to informacja ogromnie ważna. Teraz należy jedynie dowiedzieć się, gdzie mieszkała w 1936 roku jego matka. Lecz i z tym także mam kłopot. Z kartki, jaką poeta wysłał do matki w lecie 1935 r., poznaję jej dokładny adres: ul. Kapucyńska 3 m. 8. Która suterena miała taki numer? Są znakomite plany architektoniczne opisujące nieruchomość przy ul. Kapucyńskiej 3. Wykonano je we wrześniu 1903 roku, jakby specjalnie, żeby od razu, w parę miesięcy po urodzeniu Czechowicza, utrwalić chociaż w takim zakresie to miejsce, które zniknie w przyszłości. Rosyjskie napisy, solidna robota, wszystko niemal widać, jeśli umie się je czytać, jednak numeracji poszczególnych lokali oczywiście tam nie ma. Numer mieszkania wiedzie mnie więc w ślepy zaułek, całkiem, jak ten Czechowiczowski z *elegii uśpienia*: „zwija się zaułek zagubiony we własnych załomach”.

Kolejne przeszło informacyjne również znajduje się we wspomnianych wyżej notatkach poety. Przy roku 1911 napisał: „Mieszkamy znowu w suterenie, tej wielkiej, w której w r. 1936 jest skład hurtowni aptekarskiej”. Oto komplet elementów do mojej Czechowiczowskiej układanki i każdy czytelnik niniejszego. wykonując elementarną pracę myślową, może je samodzielnie uporządkować. Opuszczam zatem pośrednie ogniwa rozumowania i podaję wynik końcowy: Czechowicz urodził się w tej suterenie, która była mniejsza Jej adres pocztowy: ul. Kapucyńska 3 m. 8 (w oficynie). Nie taję, że istnieje także relacja, która - gdyby była wiarygodna - podważałaby to ustalenie, gdyż wynika z niej, że w ostatnich latach życia matka poety przeniosła się z oficyny do sutereny w kamienicy frontowej. Jednak dokumenty z 1936 r. (ankieta ówczesnego Zarządu Miasta) dość jednoznacznie wykluczają taką możliwość. Świetne plany z 1903 r. nareszcie się przydają, widać bowiem na nich doskonale, która z dwóch interesujących nas suteren w oficynie jest większa, a która mniejsza

\*\*\*

Jesteśmy w Galerii Centrum i idziemy do umieszczonego na parterze stoiska z galanterią skórzaną. Na półkach eleganckie walizeczki, portfele, teczki... Między tą elegancją europejską są w ścianie drzwi, zwykle drzwi ze zwykłym napisem, który informuje nas, że dla osób postronnych wstęp wzbroniony i że wejście tylko dla personelu. Za tymi drzwiami, jak to na zapleczu, kończy

się elegancja i zaczyna się jakaś klatka schodowa jakiś korytarzyk lub magazynek, jakaś rampa. I właśnie za tymi drzwiami, których nie możemy przekroczyć, tuż za progiem, wśród pospolitego otoczenia jest ten magiczny punkt, gdzie trzy metry pod ziemią urodził się niezwykle poeta. O złożonej i bardzo bogatej symbolice, jaką ewokuje to miejsce i jego dramatyczna historia - opowiem kiedy indziej. Dzisiaj zatrzymuję się przed zamkniętymi drzwiami. Za nimi - tajemnica. Więc niech jeszcze przez chwilę będą zamknięte...

Pierwodruk: „Gazeta Wyborcza” Lublin nr 63, 15.03.2001, s. 8;  
Dodatek specjalny: „Gazeta na urodziny poety”.